

Cena numeru 2500 mk.

W teatrach z programem 1700 mk.

# K D E J Y

*Tylko wtedy, kiedy ludzie będą oświeceni, zginą różnice między nimi, nie będzie ani bogatych, ani biednych, ani też władczych i niewolnych.*

(Konfucjusz. Rozmowy XV. 37)

**PISMO ILUSTROWANE, NEZALEŻNE i BEZPARTYJNE.**

**N<sup>o</sup> 19. ===== W I L N O. ===== Rok II.**

GMA:CH BANKU



# BANK Towarzystw Spółdzielczych

ODDZIAŁ W WILNIE.

ul. ADAMA MICKIEWICZA № 29  
(dom własny)

INSTYTUCJA CENTRALNA  
w WARSZAWIE.

Bank prowadzi wszelkie operacje  
w zakres bankowości wchodzące

Nadto Bank

**SPRZEDAJE**

**8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ ZŁOTĄ**

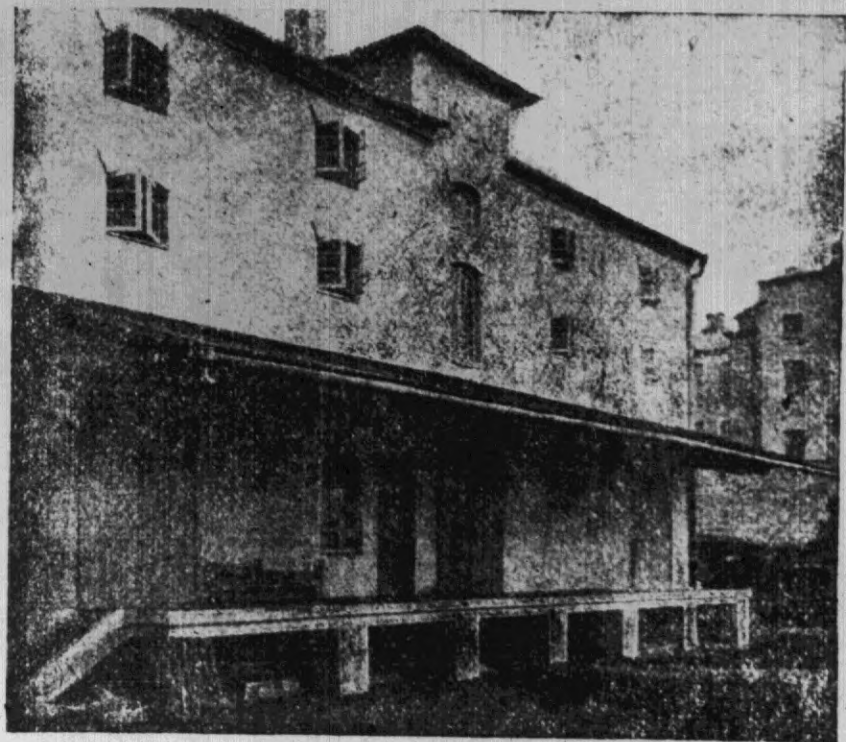
**Miljonówki**

**4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> <sup>0</sup>/<sub>0</sub> L. Z.**

**WILEŃSKIEGO**

**Banku Ziemskiego**

Dla wygody miejscowego  
Kupiectwa, Bank wybudował na dziedzińcu swojej  
nieruchomości magazyny  
towarowe i udziela pożycz-  
ki pod zastaw towarów.



**Kupujcie 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> państwową pożyczkę złotą**

# K R E J Y

PISMO ILUSTROWANE NIEZALEŻNE I BEZPARTYJNE.

N<sup>o</sup> 19.

Wilno, 29-go czerwca 1923 r.

Rok II

Z II DOROCZNEJ WYSTAWY  
Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków.



Portret p. W. H. — Hoppen (olejne).

JÓZEF LEWICKI.

## PRASA POLSKA XVIII W.,

jako czynnik pomocniczy przy powstaniu Komisji Edukacyjnej.

(Dokończenie)

Poleca nauczyć „obowiązków jakie ma naród ku królowi i król ku swemu narodowi”. „Wtedy królowie polscy nie będą mieli tyle kłopotów, ile mieli od czasów Zygmunta Augusta dotychczas i naród przestanie zapatrywać się z podejrzeniem na każdy krok, jaki król uczyni dla dobra powszechnego”. Młodzież musi nauczyć się gruntownie historii naszych sąsiadów, z którymi do czynienia mamy, dowiedzieć się o rozmaitych interesach ich monarchów, dociekać przyczyn, dla jakich stali się możniejszymi, poznawać ich zamiary i myśli, jakie o nas mają.

Nie jest to plan lub program jakiś uchwytny, jednolity lub szczegółowo przemyślany, lecz są to tylko rzuty myśli autora, gorąco kraj kochającego i pragnącego dlań lepszej przyszłości. W celu uszczęśliwienia Polski autor potępia liberum veto, zwraca uwagę na mennicę i monetę polską, projektuje podatek proporcjonalny do majątku ludzi, żąda aukcji wojska.

Autorem była prawdopodobnie osoba duchowna, obracająca się w jednym z gron. otaczających króla, do pewnego stopnia go wielbiących, gdyż poleca: czynić gorące modły, aby Bóg błogosławił króla i tych wszystkich, od których teraz zawisła szczęśliwość Polski i tych, którzy mają chęć szczerą potępić to wszystko, co może niepożytecznym krajowi, a przynieść, co jest potrzebnem. Autor jednak posuwa się dalej, mówiąc: zdaje się, że Wszechmocność Boska zostawiła dla naszego najjaśniejszego Stanisława Augusta przywrócenie nauk i umiejętności w Polsce dla uszczęśliwienia powszechnego.

Zwraca swą uwagę szczególnie powtarzanie się kilkakrotnie autora wzmiankami ubocznymi, poruszającymi potrzebę ustanowienia Akademii Nauk, której „sama Polska niema”, potem autor wspomina Szkołę Królewską Lekarzy, której projekt jeden — Ritscha znajduje się w rękopisie, jakoteż plany szczegółowe urządzenia akademii nauk ogólnej w Warszawie i akademii sztuk wyzwolonych, oraz sztuk pięknych.

Wniosek wyciąga autor, iż koniecznością jest dla Polski założyć

i założone utrzymywać akademje, szkoły i zgromadzenia publiczne gdyż dowodzi, że nauki i umiejętności dopomagają do szczęścia powszechnego. Porusza wszelkie dziedziny filozofji, prawa, medycyny, żąda ustanowienia w Polsce laboratorium chemicznego, szkoły rysowania nie tylko dla malarzy, architektów i snycerzy, ale też i złotników, jubilerów, murarzy, stolarzy i t. p.

Uważa za szczęśliwe miasta: Paryż, Londyn, Berlin, Petersburg i t. p., że u siebie mają tak pożyteczne akademje umiejętności, których celem jest wytwarzać wszystkie dobra i pożytki. Życzy, aby i Warszawa posiadała z czasem podobne szczęście, gdyż: droga przez nauki prowadząca do cnoty jest długa, ale droga przez przykłady jest krótka i łatwa.

Nie przytaczam tu poglądów autora w wielu, innych sprawach jak: o bibliotecę Żaluskich, o nauczaniu poszczególnych nauk i ich roli, o wymowie i t. d., gdyż one nie mają bezpośredniego związku z obecnym tematem.

Połączyć własne swe dobro z publicznem jest zasługą, przekładać dobro publiczne nad własne jest bohaterstwem, — oto myśl przewodnia artykułu przepojonego prawdą: jeżeli jest chwałą przynieść szczęście drugim, daleko większą jest sprawić je całemu ludowi. Podobne myśli przenikały serca i umysły wielu wybitnych Polaków. Wspomniane rzuty do programu oświatowego łączą się z myślami propagowanymi przez X. Pawła Brzostowskiego, przejętego ideami „zakochania się” w stanie wieśniaków, tłumacza dzieła o rolnictwie Duhamel'a de Monceau, wprowadzającego pożytki „nowego gospodarstwa” w czyn przed powstaniem Komisji Edukacyjnej. Był on w owe czasy wzorem w Polsce pierwszym do naśladowania tak w kwestji uwłaszczenia włościan, oraz założenia szkoły parafjalnej, jakoteż ułożenia niedoścignionego do dnia dzisiejszego programu szkoły elementarnej dla dzieci wiejskich, który obejmował: czytanie, pisanie, rachunki, katechizm z wyjaśnieniem tajemnic wiary i obowiązków chrześcijańskich, katechizm historyczny z Pisma Św., kalendarz eko-

nomiczny, wiadomości geograficzne o Pawłowie, położenie miast pryncypalniejszych w województwie wileńskim, czas przypadających w owych miastach targów i jarmarków, poznanie przypowieści i piosenek, zachęcających do pracy rolniczej, a wstręt czyniących próżnowania i opilstwa, sposób spisywania inwentarza, krescencji, przychodów i wydatków rocznych. Po skończonej nauce miał się odbywać egzamin „ze wszystkiego”, na którym najlepsi otrzymywali nagrodę. Założona przez niego „rzeczpospolita pawłowska” w 1769 roku, której konstytucję dla włościan swoich poprawiał kilkakrotnie, osiągnęła sławę do tego stopnia, iż zwracali się do niego po informacje liczni reformatorze stosunków włościańskich, Andrzej Zamoycki, księżna Jabłonowska, Czartoryscy, Chreptowicz, Przebédowski, St. Poniatowski- Fr. Bieliński i w. innych. Wzorem jego biskup wileński Massalski polepszył byt włościan w swych dobrach ihumeńskich. Idea wychowania wszystkich warstw, oświaty powszechniej ogarniała spory zastęp inteligencji szlacheckiej.

Prócz „Monitora” wychodziły w Warszawie jeszcze w owym czasie: „Wiadomości Warszawskie” i „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne z różnych autorów zebrane”.

W przededniu powstania Komisji Edukacyjnej znajdujemy również w obu tych czasopismach artykuły ze sprawami wychowania związane, niekiedy wzajemnie się dopełniające, jak tego dowodzi niżej przedstawiony opis popisu w kolegium jezuickim.

Dnia 27 lipca 1773 roku odwiedził król Stanisław August warszawski konwikt jezuicki zwany: Collegium Nobilium na Nowem Mieście, gdzie go „Młódz Szlachetna” witała mową, wygłoszoną przez Augusta Kickiego, podkomorzycy zakroczymskiego z okazji popisu z rocznych nauk, na którym otrzymał nagrodę Ign. Działyński, wojewódzic kaliski.

Ów Kicki, imieniem młodych, „tylekroć przytomnością Majestatu t. j. obecnością króla na popisach w latach poprzednich zaszczyconych, składał „zwykłą dań”, którą corocznie w tym domu, od młodzieży „w naukach się ćwiczącej” król odbierał. Młody mówca w swem przemówieniu podkreślał potrzebę oświaty, gdyż „gruba wielu rzeczy nieumiejętność, jeśli kiedy najliczniejsze narody i najobszerniejsze kraje do upadku na-

chylała, tedy i w tym naszym śmie-  
le mówić możemy, była częścią  
publicznych nieszczęśliwości“.

Jeżeli powyższe słowa wypo-  
wiedział wychowanek Jezuitów w  
przeddzień zniesienia Zakonu,  
choćby nawet wyuczony, to daje  
dowód, jaką atmosferą oddychał  
i podaje opinię dosiowną owoczes-  
nego pokolenia na przyczynę u-  
padku kraju, przyczynę pierwszego  
rozbioru.

W „Wiadomościach Warszaw-  
skich“ ogłaszał zwykle księgarz  
Michał Groel doniesienia o nadej-  
ściu nowych książek. Między inne-  
mi dn. 31 lipca 1773 r. zawiada-  
miał, że otrzymał z Paryża tomy  
IX, X i III Planches Encyklopedii  
francuskiej, wydawanej przez Di-  
derot'a i D'Alembert'a, której lic-  
zne artykuły zalecały zarówno pier-  
wsze przepisy urzędowe Komisji  
Edukacyjnej z 1774 roku, jak i  
kontynuator myśli Konarskiego,  
członek zakonu Pijarów, X. Popław-  
ski, który polecał nauczycielom do  
przygotowania wykładów szkolnych.

Dnia 4 sierpnia 1773 r. zmarł  
o godzinie 3 z rana po długiej  
chorobie i przykładnem na długą  
drogę przygotowaniu X. Konarski  
jak donosili: „Wiadomości War-  
szawskie“. „Wiersz żałobny na  
śmierć jego zamieściły „Zabawy  
przyjemne i pożyteczne“. W na-  
stępnym numerze „Wiadomości  
Warszawskich“ znajdujemy opis po-  
grzebu X. Konarskiego.

Dnia 8 września 1773 r. za-  
mieszcza „Monitor“ artykuł na te-  
mat: jak postępować z dziećmi  
płci obojga w wieku 14—16 lat.

Nie bez powodu umieszczają:  
„Wiadomości Warszawskie“ właś-

nie 18 września 1773 roku list z  
Mitawy, pisany pierwszego, dono-  
szący, że książę kurlandzki, Piotr  
de Biron, kawaler orderu Orła Bia-  
łego z dużym własnym nakładem  
„zakłada wielkie Gimnazjum Aka-  
demiczne“ nietylko dla młodzieży  
kurlandzkiej, ale i dla pogranicz-  
nych krajów; że sprowadził nau-  
czycieli, że licznym „Akademjom  
schodzi na tak wielu i pięknych  
budynkach“. jakie książę odnowić  
„częścią nowe wybudować rozka-  
zał“, z wielkimi kosztami w znacz-  
ny zbiór książek i najprzedniejszych  
instrumentów sprowadzonych zao-  
patrzył.

W dodatku sobotnim z dnia  
25 września 1773 r., „Wiadomości  
Warszawskich“ № 77 znajdujemy  
list z Paryża z 27 sierpnia, opisu-  
jący różne ustawy od kilku tygod-  
ni tam ogłaszane, dotyczące się Ko-  
llegjum Królewskiego przy Aka-  
demji Paryskiej, które poprawiały  
dawne ustawy: z 17 lutego 1769 i  
z 16 marca 1773 r., oraz podają-  
cy ustawę z 20 czerwca 1773, od-  
noszącą się do przemiany katedr  
w Kollegjum Królewskim na ża-  
danie króla francuskiego.

W „Zabawach Przyjemnych i  
Pożytecznych“ spotykamy nadto,  
prócz innych drobnych artykułów  
ze sprawami wychowania związa-  
nych, w tomie VII: „Mowę, w któ-  
rej roztrząsają tu pytanie: jeśli na-  
uk i umiejętności wydoskonalenie  
pomogło co do poprawy obyczaj-  
ów“ i artykuł p. t. „obrona nauki“.

Ten pobieżny przegląd opinii  
owoczesnej prasy krajowej w spra-  
wach wychowawczych popiera za-  
łożenie moje co do ciągłości roz-  
woju polskiej myśli pedagogicznej.

„Wileńskie Towarzystwo Artystów-  
Plastyków“, z ich inicjatywy i przez  
nich wydawane jest „Południe“,  
wreszcie oni dali początek dosko-  
nalej szkole rysunkowej. Z ich prac  
składa się też obecna II Doroczna  
Wystawa, urządzona w Pałacu  
Reprezentacyjnym Rzeczypospolitej  
przy ul. Uniwersyteckiej.

\* \* \*

Wilno nie posiada odpowied-  
niego gmachu, ani sali na wysta-  
wy obrazów. Organizatorzy wystaw  
znajdują się stale w wielkim kło-  
pocie, gdzie rozbić namioty, aby  
nawiązać odpowiedni kontakt ze  
światłem. Wskutek trudności na-  
desłanych obrazów zgóry skazana  
jest na jakieś ciemne kąty sali.  
Reszta zaś obrazów korzystać mo-  
że jedynie ze światła okien bocz-  
nych. O świetle górnym w naszych  
warunkach nie może być i mowy.  
Uzyskana na wystawę sala w Pa-  
łacu Reprezentacyjnym odznacza  
się wszystkimi wadami, skąd ca-  
łość wystawy nie robi odrazu wiel-  
kiego wrażenia, na jakie zasługuje.  
Przenieśmy wystawę do sali ad hoc  
przeznaczonej, a każdy obraz zyska  
na nateżeniu światła i wyrazistości  
barw.

Wśród opinii publicznej utarło  
się zdanie, że Wileńskie T-wo Ar-  
tystów-Plastyków daje obrazy o  
jednakowym kierunku i jednostaj-  
nej metodzie traktowania obrazu.  
Nic bardziej błędnego! Obecnie  
urządzona wystawa jest tak różno-  
rodna w sposobie traktowania te-  
matu, tak indywidualnie zróżnic-  
kowana, iż o jakimś szablonie mó-  
wy być nie może. Weźmy takie  
nazwiska jak Czechowicz-Szwane-  
bach, lub Slendziński-Kulesza. W  
stosunku do siebie stoją na bie-

## II DOROCZNA WYSTAWA

Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków.

Jedynym miastem uniwersy-  
teckiem w Polsce, posiadającym  
Wydział Sztuk Pięknych, jest jak  
wiadomo Wilno. Dla cudzoziemca  
byłaby to oznaka żywego zaintere-  
sowania się Kresów północno-  
wschodnich sztuką. Na podstawie  
tego faktu mógłby wnioskować,  
że w Wilnie zamiłowanie do sztuk  
pięknych jest wysoce rozbudzone,  
a wystawy obrazów są zjawiskiem  
codziennem. Niestety rzecz się ma  
niemal wręcz odwrotnie. Jest to  
tylko kult przeszłości, echo minio-  
nej epoki. Jakże dalekie jest spo-  
łeczeństwo nasze od odczuwania  
potrzeb artystycznych i jak szczup-  
łe jest grono tych, którzy w sferze

sztuki żyją! Wystawy obrazów są  
czemś zgoła niepotrzebnem. Mo-  
żemy na podstawie doświadczenia  
stwierdzić, że wśród 170 tysięcy  
mieszkańców Wilna znajduje się  
zaledwie 300—400 osób, które  
zwiedzają wystawy. Nawet mająca  
posmak „sensacyjności“ wystawa  
medjum M. Gruzewskiego w ciągu  
miesiąca swego trwania zgroma-  
dziła zaledwie około 500 widzów.  
Jakże w takich warunkach ma roz-  
wijać się i istnieć sztuka? A jed-  
nak! Istnieje w Wilnie grupa mło-  
dych zapaleńców, którzy mimo  
wszystko wierzą w lepszą przysz-  
łość i pracują dla niej ofiarnie i  
wytrwale. Wysiłkiem ich powstało



„Południe“ — P. Hermanowicz (rzeźba).



*Interieur. — M. Kulesza (olejne).*

gunowo odmiennym sposobie operowania farbą i rysunkiem. Mimo tą różnorodność da się wyczuć wśród niektórych artystów wspólność pojmowania i ujmowania barw. Mam na myśli L. Ślodzińskiego, J. Hoppena i E. Karnieja. Aczkolwiek nie byli w jednej szkole, sami do pewnego stopnia tworzą pewną „szkołę”. Pomimo różnic tematów i skali opanowania techniki, łączy ich wiele cech wspólnych. Oczywiście na pierwszy plan na wystawie wybija się nazwisko Ślodzińskiego — Młody ten artysta niezmiernie szybkimi krokami idzie naprzód. Każda nowa praca jest nową zdobyczą w technice i szczęśliwym poszukiwaniem nowych efektów barwnych. Weźmy taki np. obraz, jak portret Jachimowicza. Utrzymany w tonie gorącym, cełuje świetnym zharmonizowaniem całości, doskonałym i subtelnym rysunkiem. Wogóle talent p. Ślodzińskiego zaznacza się wybitnie w dziedzinie portretowej. Wszystkie jego portrety cechuje miękkość i subtelność barw, oraz nieposzlakowany rysunek. Gorzej natomiast przedstawia się tło portretu (№ № 78, 79 i 80) — martwe, sztywne i nie zharmonizowane. Wobec niezwykle szybko rozwijającego się talentu, już dziś przedstawiającego pierwszorzędą wartość, usterki te niewątpliwie prędko znikną.

P. Jerzy Hoppen zbliżony metodą traktowania tematu do p. Ślodzińskiego, czyni również szybkie i wybitne postępy. Jego portret p. W. H. (patrz karta tytułowa „Kresów”) odznacza się śmiałym, zdecydowanym i trafnym rysun-

kiem i bardzo miękkim rozłożeniem barw sukni. Nieco pozostawia do życzenia kolorystyka twarzy. O dużej kulturze artystycznej świadczą również ilustracje do bajek.

Zbliżony do nich Edward Karniej ujawnia mocną indywidualność, nieprzepuszczoną jeszcze przez filtr wysokiej kultury artystycznej. Jego portrety cechują świetne wycucie barw. Jest to wybitny talent w stadium początkowym. Podobno p. Karniej ma za sobą tylko dwa lata pracy. Jeżeli tak jest istotnie, należy mu wróżyć świetną przyszłość.

Talenty par excellence dekoracyjne reprezentują pp. Waław Czechowicz i Bronisław Jachimowicz. Szerokim rozmachem, wielkimi płaszczyznami operuje pan Czechowicz. Z pośród wszystkich na wystawie on najsilniej jest w poszukiwaniu wyrazu dla swego talentu. Natura to niespokojna i żywiołowa. Jego „Ziemia” (najlepszy obraz z pośród przezeń wystawionych) ma grozę w wyrazie, wydobytą przez umiejętne rozłożenie barw. Niektóre z jego projektów dekoracyjnych znalazły praktyczne zastosowanie w wileńskim teatrze Wielkim („Faust”).

P. Bronisław Jachimowicz jest już natomiast opanowaną indywidualnością. Jego stylizowane pejzaże, traktowane gobelinowo o specjalnym kolorystyce wywierają wrażenia rzeczy przeżytych artystycznie i przesyconych wysoką kulturą. Artysta przeszedł już kubizm i tło sprowadzone do najprostszych form, rozłożone na zasadnicze pierwiastki znów zcala do syntezy przywraca. Do najlepszych na wystawie należą: № 39 — Przed ulewą i pejzaż z jeziorami.

P. Michał Rouba w żywym poszukiwaniu indywidualnego rozwiązania zagadnień świetlnych dał szereg obrazków stonowanych przepysnie, w których wybija się

na pierwszy plan „motyw szary”.

Najbardziej dojrzałym w formie jest p. Marjan Kulesza. Jego portrety wypowiadają się pełnym kolorystem, zdecydowanym w doborze barw, ale pozbawionym wyższego piękna artystycznego. Są to rzeczy tak zwane „poprawne” w każdym szczególe. Do tego samego typu należą prace p. Adama Międzybłockiego. Bardzo subtelne w tonie, świadczące o dużej kulturze artystycznej, ale nie przepuszczone przez filtr indywidualności. Są jak gdyby odblaskiem przeżyć. Pewien wdzięk cechujący wszystkie jego prace sprawia, że wśród publiczności znajdują żywe zainteresowanie.

Na pracach p. Adamskiej-Roubiny znać wpływ kultury rosyjskiej. Ilustracje do bajki „Dziad i Baba” przypominają żywo małowanki ludowe ukraińskie.

Prócz wyżej wymienionych znajdziemy na wystawie prace pp. Heleny Teodorowicz Karpowskiej, Kazimierza Kwiatkowskiego, Heleny Dąbrowskiej i gościnnie p. Szwanabacha.

Rzeźbę reprezentuje jedynie p. Hermanowicz. Jego prace cechuje monumentalność formy. Zainteresowanie budzi pomnik w kształcie czworoboku krzyży, który powinien stanąć na jednym z placów miejskich.

Na ogół wystawa II-ga Wil. Pow. Art. Plastyków jest znacznym krokiem naprzód i świadczy, iż w zespole tym coraz silniej dojrzewają młode indywidualności, które w czasie najbliższym poważnie zaważą na dorobku artystycznym w Polsce, a wobec reszty dzielnic Polski są już dziś chlubnym dowodem, że Kresy północno-wschodnie, a zwłaszcza Wilno, wciąż stanowią żywe źródło sił twórczych narodu.

fl.



*Legenda. — W. Czechowicz (olejne).*

## Pierwszy zjazd akademickiej młodzieży kresowej.

W początkach maja r. b. odbył się w Warszawie zjazd kół terytorjalnych akademickiej młodzieży kresowej. Reprezentowane były zarówno kresy wschodnie, jak południowe. Obrady te rzucały podwaliny samodzielnej politycznej myśli kresowej, stworzyły zaczątek tego, co by można nazwać ideologią kresową.

Piętą bowiem Achillesa ralej pracy państwowo-twórczej Rzeczypospolitej na ziemiach wschodnich było z jednej strony przeczucie bardziej skomplikowanych haseł z zachodu z drugiej zaś słabość sieci czynnej i energicznej warstwy inteligencji. Cała praca państwowa na ziemiach wschodnich, o ile ma być ona twórczą, polegać musi właściwie na zgęszczeniu tej sieci.

Zasadniczym więc hasłem młodzieży kresowej winno być: kresowcy — wracajcie na kresy. I ta zasadnicza nuta — pszczoł powracający z miodem wiedzy do ula — dominowała na zjeździe warszawskim.

Oprócz oficjalnego plonu zjazdu w postaci referatów, wniosków i t. d. wielkim plusem było poznanie się wzajemne młodzieży jednodzielnicy i jednolitego typu psychicznego. Skupienie wszystkich elementów twórczych w jedno ognisko stwarza zawsze wymianę inicjatywy, zwiększa bogactwo naszych myśli, słowem zwiększa znacznie prawdopodobieństwo bogatszej i wcześniejsze pra y po skończeniu uniwersytetów. To też jakkolwiek ujemną stroną zjazdu był brak krystalizacji jesz ze tych zasadniczych idei, wynik jego był bardzo duży.

Na podkreślenie jeszce zasługuje wielka pracowitość i sumiennosc, z jaką zjazd był przygotowany przez środowiska warszawskie, oraz współdziałanie w czynnej pracy zjazdu starszego społeczeństwa. Zjazd wybrał Komitet Wykonawczy, którego siedzibą jest Warszawa, a adres dla interesujących się, a tacy niewątpliwie się znajdują — Szpitalna 10 m 15.

K. Leczycki.

arkadyjską — taki tu teren mało wniczy! Bawią się dziś tu wilnianie teatrem, estradą koncertową, kawiarnią, zresztą perjodycznie urządzanymi festynami różnorodnymi, loterjami dobroczynnymi, obchodami tradycyjnymi i t. d.

Gmin nie wnosi tu oczywiście kultury, a mieszkańcy odnośni z Zarzeczka rażą z gór słyszanem tu w ogrodzie i dostrzeganiem nie dość obyczajnem zachowaniem się.

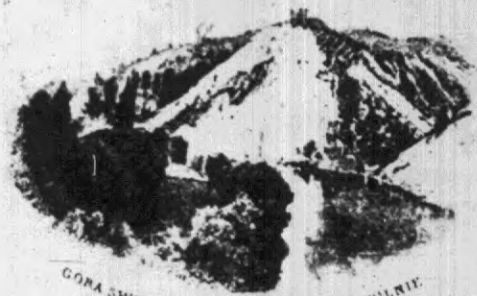
Idąc ku malowniczoemu temu ogrodowi po-Bernardyńskiemu już od strony ul. Królewskiej dostrzegamy białolśniący pomnik Trzykrzyski, wzniesiony na górze Męczenników franciszkańskich w r. 1916. Dlaczego — pytamy — nie mógłby tuż obok zabłysnąć Wilnu i pomnik wielkiego węgria Kacpra Bekiesza? Wznowiono wspinał się dzieło Batorowe — Uniwersytet. Niechże nie zaginie i skromna po króla Stefana druha i rodaka pamiątka, z rozkazu monarchy tu nad grobami Bekiesza i Wadusza (z Panonji) wzniesiona, zaś przed 80-ciu laty zębem czasu podrujnowana (bo restaurować pamiątek naszych satrapi rosyjscy nie pozwalali, woleli je powyniszczuć!) runęła do rz. Wilenki. Choć byłem współinicjatorem czynnym sprawy szczęśliwie za Niemców dokonanej (głównie dzięki czcigodn. biskupowi K. Michalkiewiczowi, a dużo osób lękało się kłaść podpisy na naszym podaniu) budowy pamiątki na górze Trzykrzyskiej, — nie przywłaszczam sobie myśli, którą powziął właśnie sz. generał Al. Antonowicz (budowniczy domu Wil. T-wa Przyjaciół Nauk) względem jego projektu wzniesienia nanowo, podług przybliżonego wzoru, nadgrobnika dla zasłużonych Polsce bohaterów węgierskich, — projektu, który p. gen. Antonowicz, jak zapewniał kreślącego te słowa, ewentualnie mógłby być zrealizowany przy spodziewanej pomocy Towarzystwa Miłośników Wilna (czasami trochę sennego...).

Myślę, że o sposobie zgromadzenia funduszu na ten cel szan. inicjator łatwo przy swych stosunkach i ofiarności własnej, zaradzić potrafi. Skoro się społeczeństwo nasze sprawą tą zajmie w czasie bliższym, wówczas służyć będą uczonym, tym razem prahistorykom, inną inicjatywą...

Góry te nasze są jeszce pewnem *terra incognita* dla archeologa.

L. Uziębło.

## W gaju nad Wilenką.



GÓRA ŚWIĘTYCH MĘCZENNİKÓW W WILNIE

Gdy wiosenni, pierzaści spiewacy kochanków zainaugurowali swój sezon kantylen i tremolandów i nad poszumną Wilenką, wnet ze słowikami w zawody w uroczym gaju po-Bernardyńskim poszły diwy operetkowe i słodcy ich partnerzy wokalni. Rozbrzmiewa muzyłka wesola, melodyjna, w pawilonie Teatru Letniego u stóp gór Bekiesza i przedmiejskiego Zarzeczka, przywabiając tłumy żądne wieczornej, po pracy i troskach dnia, estetycznej rozrywki i dobrzego na spoczynek humoru. Pawilon ongi wzniesiony czasu wystawy przemysłowo-rolniczej, z fa-

sadą w stylu secesji (przez architekta magistrackiego Korojedowa) przed 20-tu laty był przelotną siedzibą prawdziwej Sztuki, tu albowiem tyle dziś zasłużony prof. F. Ruszczyk pokazał Wilnu znakomite dzieła krakowskiej *Ars* (ze słyn. witrażami Wyśpiańskiego na czele), tu też rychle otworzyła Teatr Letni niezapomniana mecenaska i art. dram. Nuna Młodziejowska. Ogród Bernardyński, jako gaj święty, w starożytności bogom poświęcony, od wieku XV stał się własnością zbożnych zakonników, którzy tu przy klasztorze mieli miodosytnię i woskownię. Po kasacie Bernardynów przez rząd carski gaj ich zaciszny przeszedł na własność miasta; i trwał w opuszczeniu, a dopiero przed 30-tu laty ruchliwy i światły zarząd miejski pięknie ten ogród rozplanował i przyozdobił: zasługa to radnych pp. Stef. Jamontta, archit. F. Jasińskiego i art. mal. Al. Straussa, tego Straussa, który był dekoratorem teatru polskiego przed 1863 r. Niedawno wzniesiono tu wodociąg murowany miejski. Z gaju tego z czasem, gdy magistrat się wzbogaci, da się zrobić efektowny zakątek, oazę

## TEATRY WILEŃSKIE.

### Przegląd ruchu muzycznego.

Jak zwykle, latem ożywił się ogród po-Bernardyński, gdzie się też ześrodkował prawie cały ruch muzyczny doby obecnej. W ciągu dalszym nie szczędzi dyrekcja p. Rychłowskiego ani kosztów, ani zabiegów, aby operetkę w teatrze Letnim nie tylko utrzymać na poziomie prawdziwie artystycznym, lecz uczynić ją możliwie pełną przez urozmaicenie, jakie dają występy gościnne artystów stołecznych.

Znów mogła nasza publiczność w ładnie wystawionych operetkach: „Wesoła wdówka”, „Hrabia Luksemburg” Lehara i w nieznannej tutaj operetce „Kapłanka ognia” Sobolowskiego (Walentinowa) podziwiać niezrównane mistrzostwo sławnej „divy” operetkowej p. Wiktorji Kaweckiej i nie szczędziła artystce oznak szczerego uwielbienia. Jednocześnie występujący drugi gość p. Krugłowski posiada ładny głos barytonowy, lecz poza tem nie ma warunków, niezbędnych artyście operetkowemu i nie mógł wzbudzić powszechnego zainteresowania.

Koncertująca w ogrodzie orkiestra symfoniczna Zrzeszenia Muzyków Polskich walczy wytrwale z trudnościami, które się stają jeszcze cięższymi skutkiem chłódów i niepogody. Wobec tego, że wielu członków orkiestry ofiarowuje swą pracę w celach ideowych, tem więcej powinno społeczeństwo popierać koncerty, mające niezaprzeczoną wartość artystyczną. Szkoda wielka, że p. Ozimiński jeszcze nie może — skutkiem swych zobowiązań w Warszawie — stale dyrygować temi koncertami i orkiestra grywa pod batutą rozmaitych kapelmistrzów. Wstrzymuje to, stanowczo, wytworzenie dobrego zgrania się i jednolitości zespołu. Takie eksperymenty mogą być nieszkodliwymi tylko orkiestrom wytrawnym, długoletnią wspólną pracą umocnionym.

Zapełniona sala „Lutni” była wyrazem dużego zainteresowania, jakie wzbudził popis publiczny celniejszych uczniów Wileńskiej Szkoły Muzycznej. Duży zastęp wychowañców płci obojga i rozmaitego wieku wykazał, że nauka prowadzona jest bardzo dobrze przez grono doświadczonych pedagogów z dyrektorem p. A. Wyleżyńskim na czele. Wszyscy wyko-

nawcy rzetelnie zasłużyli na oznaki zachęty, któremi ich tak serdecznie darzyli słuchacze, a produkcje niektóre osiągały już wysokość prawdziwego arcyzmu. Przy sposobności zaznaczamy, że szkoła otrzymała — jako uznanie swej pożytecznej działalności — od Departamentu Sztuki nową koncesję i w następnym roku szkolnym zacznie już funkcjonować jako „Konserwatorium” z programem urzędowo zatwierdzonym i pod opieką Państwową. Dyrektorem pozostaje też i nadal p. A. Wyleżyński.

Bezpośrednio po występach p. W. Kaweckiej, w teatrze Letnim przygotowano nową sensację, „Bajadera” Kalmana, która się okazała niewolniczą kopją bez porównania lepszej i oryginalniejszej „Księżniczki czardasza” tegoż kompozytora z domieszką bardzo wielu „pożyczek” z utworów innych znakomitych kompozytorów. Niewątpliwie, sama operetka wielu rozczarowała, ale wykonanie, ze znakomitą p. Lucyną Messalówną w roli tytułowej, wytwornym p. Mierzejewskim i pełną werwy p. Doborz-Markowską, oraz najwybitniejszymi artystami tutejszego zespołu, było wyborne. Dodając do tego wystawę — jak na nasze stosunki — wprost świetną, otrzymało się premjerę, która mogłaby zdobyć sukces w każdej stolicy i zapewnić długi szereg przedstawień.

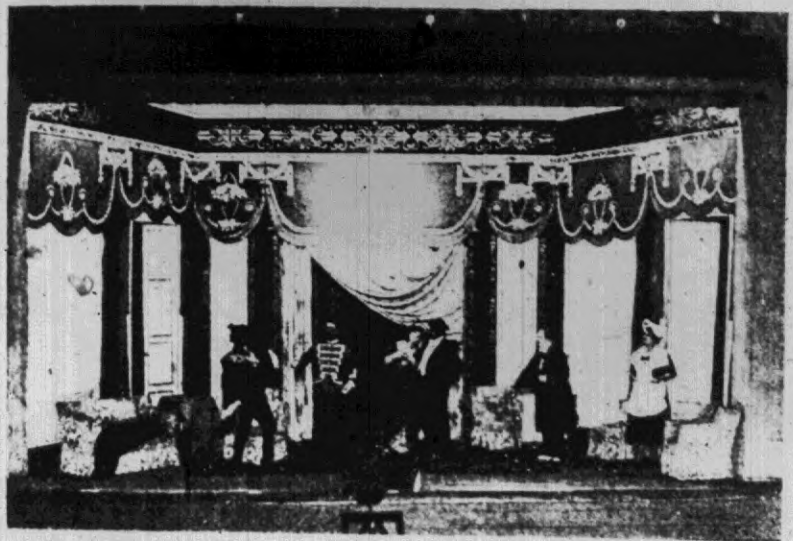
M. Józefowicz.

### Występy Ordon - Sosnowskiej w Teatrze Polskim.

„Djablica” Schoenherra, „W małym domku” Rittnera.

Oczywiście interesuje nas nie akcja i fabuła utworów w nagłówku wymienionych, nie problem wiecznie żywy miłości, jaki przewijać się będzie przez wszystkie utwory, w których ujrzymy wielką artystkę p. Ordon-Sosnowską, ale sposób ich ujmowania. Dotychczas widzieliśmy „Djablicę” i „W małym domku”. Sztuki te Wilno zna dobrze. Widziało je przytem w dobrej grze. Mimo to ani na chwilę nie przestaje pociągać do siebie interpretacja Ordon-Sosnowskiej. Ma ona swój głęboki wyraz. Wypowiada się taką pełnią wyrazu, jaką tylko możemy spotkać wśród ludzi o głębokich przemyśleniach i wielkiem odczuciu. Ordon-Sosnowska należy do tej wielkiej plejady artystów, którzy nie odtwarzają, lecz współtworzą z autorem. W jej doktorowej „W małym domku” nie ma nic z roboty aktorskiej, nic z suchej, bezdusznej premedytacji. Ona żyje i wypowiada się jak kwiat całą skalą natężenia różnorodnych barw i jak człowiek, który ból wszystek i całą miłość zgarnął w piersi. Wielkiej to miary artystka. Wyszła ze szkoły krakowskiej, wyrosła w atmosferze wielkiej, czystej sztuki w latach, gdy Kraków przodował scenom polskim. Stąd szlachetny ton jej gry, stąd to wielkie umiłowanie bezpośredniości wyrazu i troska o jasną czystą jak ton klingi damasceńskiej dykcję. Każde jej wypowiedziane słowo ma duszę

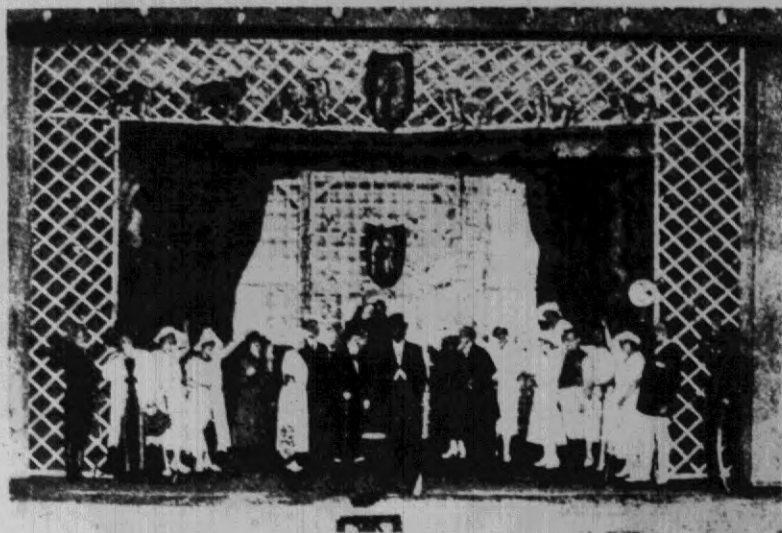
### Z TEATRU LETNIEGO



„Król się bawi”. Z prawej ku lewej pp.: Dowmunt, Bielicz, Szymulska, Józefowicz, Szubert, Kamelska. (Fot. K. Jankowski).



Z TEATRU LETNIEGO



„Król się bawi”. Z prawa ku lewej pp.: Detkowski, Dowmuntowa, Dżakiewicz, Muszyńska, Perlińska, Józefowiczowa, Kozłowski, Szubert, Józefowicz, Zabielski, Pylalski, Marjański, Dowmunt. (Fot. K. Jankowski).

własną Weźmy n. p. „Djablicę”. Rola żony strażnika nie leży w jej temperamencie. Nie umie wydobyć z siebie tonów prostackich. Jest za rasową. Ale rozumie doskonale i odczuwa zupełnie typ strażnikowej. Widzieliśmy to w tonie głosu, który gdyby miał postać zewnętrzną wystarczyłby za wszystko.

Stałe kadry Teatru Polskiego ze zdumiewającą szybkością opanowujące sztukę dawały zarówno w „Djablicy” jak i w „małym domku” doskonale ramy dla gry wielkiej artystki. Szkoda, że publiczność nie dopisuje, ale zato składa się z jednostek wybranych, rozumiejących sztukę i Sztukę.

K. Z.

Z TEATRU POLSKIEGO.

„Djablica”.

Boże kochany, jakież to nudne.

Ciągnie się i ciągnie, jak pogoda tegoroczna, że ostatecznie w akcie III złość bierze poto, żeby w czwartym zrezygnować i z poddaniem się wyczekiwać końca piątego.

Na treść tej sztuki składa się trójkąt małżeński (naturalnie), ale tak ciekawy, że już w pierwszym akcie wiemy co się stanie w piątym i dlatego z taką niecierpliwością czeka się tego końca, tak dobrze wszystkim znanego.

Na szczęście, że grają wcale niecodzienni artyści i gra ich przykuwa do krzesła X.

Na pierwszym miejscu należy postawić gościa—Ordon—Sosnowską.

Warunki wewnętrzne doskonałe, opanowanie roli precyzyjne do najdrobniejszych szczegółów, bardzo silny i piękny głos, oraz prawdziwie artystyczna gra składają się na widowisko bezwarunkowo piękne i warte zobaczenia.

P. Ordon-Sosnowska rolę kobiety—djablicy ujęła bardzo rozumiale i głęboko a oddała ją bez zarzutu. Choć więcej przeżywania wewnętrznego bardziej by się przydało.

Na drugim miejscu, a kto wie czy i nie na pierwszym — gdyby nie szacunek dla płci pięknej i powinność gościnna — należy postawić p. Kurnakowicza.

Zagraniem roli „Męża” p. Kurnakowicz wybił się odrazu na naczelne stanowisko wśród artystów naszego teatru; a przecież wszystkim wiadomo, że artyści nasi to nie zwykli sobie aktorzy, ale artyści w całym tego słowa znaczeniu.

Gra p. Kurnakowicza pełna ekspresji i siły była szczerą, rzeczywiście przeżywaną i nadzwyczaj naturalną i prawdziwą.

Jeden jedyny p. Kijowski, czy to z braku usposobienia, czy też z powodu małej ilości prób był słabszy niż zwykle. Gra jego—mimo doskonałego opanowania roli—nie była przeżywaną, nie wlał w nią nic z uczucia, nic z gorącej krwi.

Naogół gra wszystkich trojga artystów podobała się, nawet bardzo się podobała i publiczność szczerza darzyła ich oklaskami.

Michał Cis.

WILEŃSKI BANK  
ROLNICZO-  
PRZEMYSŁOWY

CENTRALA ul. A. M.ckiewicza 17.  
1 szy Oddz. Miejski Wielka 73

Bank posiada oddziały:

w WARSZAWIE, przy ul. Ossolińskich,  
(hotel Europejski);

w GRODNIU, róg Policyjnej i Horodniczańskiej).

w miast. GŁĘBOKIEM, wojew. Nowogr.

Agenturę w STARYCH ŚWIECIANACH  
i w DZIŚNIE.

Złatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące. KUPUJE i SPRZEDAJE WALUTY ZAGRANICZNE i PAPIERY %%. Sprzedaje 6% złote bony wg. kursu ustalonego przez Ministerjum Skarbu.

„Gorąca krew”.

Przyjemna sztuka. Nawet bardzo przyjemna. Dużo słońca Dużo powietrza. Dużo przedwojennego dobrobytu. Dużo miłości (oj, aż za dużo). Sensu wprowadzie trochę mało, ale czyż sens tak bardzo znowu potrzebny?

Poco nam sens na scenie; kiedy jest tam taki Mistrz nad Mistrze jak Frenkiel? Każdy Jego ruch, każde drgnięcie powiek, każde „oko” w stronę widowni ma swe uzasadnienie, ma swój sens. Poco nam więc sens w sztuce, jak tyśiące innych, kiedy mamy go żywym na scenie. Żywym i jak wyrazistym do tego, jak bardzo swoim, typowym, wielkim i kochanym.



Mieczysław Kochanowski,  
kapelmistrz i dyrygent Teatru Letniego.

# DOM BANKOWY T. BUNIMOWICZ

WILNO — WIELKA № 72—74.

ZALATWIA WSZELKIE OPERACJE W ZAKRES BANKOWOSCI WCHODZACE

Kupuje  
zagraniczne waluty i czek.  
papiery procentowe.

Sprzedaje  
6% złote bony wg. kursu  
urzędowego.

Przyjmuje  
pieniądze na oprocento-  
wanie.

Wynajmuje  
stalowe kasetki (safes)  
opancerzone.

Kochanym dla swej wielkiej sztuki, dla jej umiłowania, dla zrozumienia jej!

Sami artyści „zdopingowani” obecnością takiego Mistrza, dali ze siebie wszystko—co dać mogli. Nic więc dziwnego, że sztuka miała powodzenie, grano ją tak dobrze i z taką sumiennością, że z satysfakcją słuchało się tej trzyaktowej „piły” aż do końca.

Nikogo zganić nie można i nic zganić nie można. Chyba tylko samego Frenkla.

Czy nie warto było wykorzystać małe zainteresowanie naszej publiczności do arcydzieł i zmusić ją do wysłuchania „Geldhaba”, „Zemsty”, „Świętoszka”, „Chorego z urojenia”, „Wielkiego człowieka do małych interesów”, „Pana Damazego” i t. d. i t. d. Wybierać było z czego, a z pewnością warto było zobaczyć Frenkla, w którejkolwiek z tych pereł literatury.

*Michał Cis.*

## Z dziedziny medjumizmu.

Z końcem roku ubiegłego wielkie zainteresowanie w Wilnie i Warszawie wzbudziła wystawa obrazów Marjana Gruzewskiego, wykonanych w stanie transu medjumistycznego. Rozgłos, jaki miały te wystawy w Polsce sprawił że p. Gruzewski otrzymał zaproszenie z Paryża i Londynu o przybycie tam i pokazanie swych prac i wzięcia udziału w seansach. Na początku roku bieżącego Marjan Gruzewski wyjechał do Paryża. Obecnie otrzymujemy wiadomość, że czasopismo paryskie „Comedia” z entuzjazmem wyraża się o tej fenomenalnej osobistości świata medjumistycznego. Oto urywek treści następującej:

„Seans odbył się w eleganckim saloniku pani Janiny Ronsay. Rzecz wypadła nad wszelkie spo-

dziewania dobrze. — Przyprawiony przez brata zajął miejsce przy stole, wokół którego byli zaproszeni: p. Canudo (któremu Paryżanie winni odkrycie tego 25 letniego fenomenu), René Blum, panna Janina Malem, Lebediew, dr. Jaworski, którego godne podziwu prace o odmładzaniu krwi szeroko są znane, oraz kilka osób ze świata literackiego, naukowego i artystycznego. Zgaszono światło na sali, zostawiając tylko na stole osłoniętą lampę. Medjum poprosiłszy obecnych o wskazanie tematu do rysunku, wykona-

ło go artystycznie w przeciągu kilku minut. Trzeba było widzieć jego rękę biegającą z zadziwiającą pewnością. Doświadczenie zostało przeprowadzone 3 razy i trzy razy z jednostajnym powodzeniem.

P. M. Gruzewski niebawem udaje się do Instytutu Psychologicznego w Londynie. Przedstawia on jeden z najbardziej interesujących wypadków medjumizmu”.

## Gina placówki kulturalne.

Tyle mówimy, tyle piszemy zawsze i ciągle o polskości Wilna, o „zalewaniu Wilna przez obcych” (bardzo lubiany przez pewien odłam prasy frazes), a jak znajdują się ludzie, którzy, zamiast lać lzy krokodyle, biorą się z zapałem do pracy, to z pewnością poparcia wśród społeczeństwa nie znajdują. A gwarantować można, że ci, którzy nad zalewem Wilna... i t. d. półkoszulki rozdierali w szeregach pracujących nie znajdują się.

Checiałem napisać o dwóch placówkach nie tylko polskich, ale szerzących kulturę prawdziwą i prawdziwie polską; nie „Bogoojczyźnianą” i nie drażniącą oczu czerwoną plachtą.

Teatr Wielki — a właściwie dramat w tym teatrze i koncerty symfoniczne orkiestry „Zrzeszenia muzyków polskich”.

Bardziej kulturalnych i bardziej polskich placówek trudno sobie wyobrazić. A jednak...

A jednak jedną już pogrzebaliśmy, a druga już, już ginie i jeszcze parę razy zipnie, parę razy wierźnie i uspokoi się, tym razem już na zawsze.

Tembardziej jest to smutne, że nie z winy kierownictwa, bo tak precyzyjnej orkiestry — malej wprawdzie — ale prawdziwie wartościowej Wilno jeszcze nie widziało i nie słyszało. Nic dziwnego! Orkiestra składa się przecież z artystów nie codziennych; tacy artyści jak: Brzeziński, Pa-



*Marja z Bańkowskich*

BEJNAROWICZOWA,

lekarz - porucznik inwalida W. P.

*Jest to jeden z rzadkich wypadków w świecie wojskowym utrzymania przez kobietę stopnia porucznika-inwalidy.*

P. Bejnarowicz w roku 1915 odbyła w Wilnie kursy siostr miłosierdzia, poczem 6 miesięcy praktyki w szpitalu Św. Jakuba; powołana następnie do polowego szpitala wojskowego Nr 9 w Kownie, położonego w bezpośredniej bliskości frontu i działań wojennych; po ewakuacji Kowna i Wilna przez Rosjan wyjechała do Moskwy, gdzie jednocześnie studjowała fakultet medycyny i pracowała w szpitalu gruźliczno-chirurgicznym. Tutaj poświęca swoją pracę specjalnie pieczy nad chorymi i rannymi Polakami, lecząc ich z całym oddaniem i poświęceniem. Na tym posterunku pada ofiarą swego zawodu, nabawiwszy się gruźlicy.

CUKIERNIA J. RUDNICKIEGO

Róg Wileńskiej i Trockiej

Najbliżej dworca kolejowego.

rus. Dyszkiewicz, Tchórz — na kamieniu się nie rodzą.

Utrzymajmy tę placówkę zdobyta po dwuletniej walce!! Utrzymajmy, bo gdy i ta upadnie, to wtedy doprawdy będzie wstyd!!

Pogody wprawdzie nie było, ale teraz „mroz zelżał“, wydatek nie wielki, a przysłużymy się na prawdę dobrej sprawie.

*Michał Cis.*

## SPORT w WILNIE.

### Rewel — Wilno.

W czwartek 28 b. m. przyjeżdża do Wilna reprezentacja Rewla, aby zmierzyć swe siły z reprezentacją Wilna.

Wilno wystąpi w swym najsilniejszym składzie a mianowicie:

Bramka — Luberda (K. S. 1 p. p. Leg.) obrona — Grabowiecki (Lauda) i Lasota (K. S. 1 p. p. Leg.) pomoc — Korczowski (W. K. S. Wilno), Truchan (K. S. 1 p. p. Leg.) i Mierzejewski (Lauda) atak — Tarasiewicz II (Lauda) Makowski (K. S. 1 p. p. Leg.) Gryglewski, Leszczyński (obydwaj z Laudy) i Kijowski (W. K. S. Wilno).

Skład powyższy jest rzeczywiście najlepszym na jaki obecnie stać Wilno. Sądymy, że drużyna ta — która ma już za sobą dwa treningi — z honorem bronić będzie barw Wilna.

*Michał Cis.*

## Kiedy kwitną narcyzy...

(noveletta)

Panna H. obserwowała swoje wychowanki. Śmiały się i rozmawiały wesoło, była bowiem pauza i przez otwarte okna padało słońce wiosenne i płynął zapach narcyzów.

Patrzała na nie z nienawiścią, gdyż właśnie przyszła jej na myśl młodość, spędzona w ponurem, wilgotnym mieszkaniu. Wieczne zrzęczenie rodziców, którzy nie zostawili jej nic, oprócz brzydoty i zgryźliwego usposobienia.

Miała już lat 37 i prawie straciła nadzieję zamążpójścia. Nienawidzili ją wszyscy za złośliwość, o czym zresztą dobrze wiedziała. I ona też nie lubiła nikogo na świecie: ani Boga, ani ludzi, z wyjątkiem księży.

Teraz obserwuje ze złośliwym uśmiechem panienki, notując z rozkoszą te, które przedstawi jutro przełożonej do ukarania.

Ach jakże nienawidziła ona te młode, stworzone do szczęścia dziewczyny. Jak gdyby ich zdrowe, hoże ciała, nabrzmiące krwią zabrały jej urodę, usunęły z jej drogi życiowej kochanie i macierzyństwo.

Prześladowała zwłaszcza śliczną, ponętą, niemądrą, ale dobrą blondynkę, która miała już prawdziwego narzeczonego i z tego powodu cieszyła się wielkim poważaniem wśród koleżanek. Zapewne myślała, że wychyli wkrótce

czarę, która dla jej opiekunki jest niedościgłym marzeniem nocnym, wzbudzała jej nienawiść.

\* \* \*

Upajający zapach narcyzów płynął z ogrodu. Panienki skupiły się przy oknie z główkami wspartymi na ramionach koleżanek i poczęły nucić coś o ulanach. Potem przyleciały rzewne piosenki miłosne. Śmiechy cichły z wolna. Rozmarzenie jakieś ogarnęło klasę. Ostre karcące słowo miało wypaść z ust panny H. Wtem nagle na jej szyi zawisły czyjeś ramiona. Była to biedna garbata dziewczynka. Ona jedna nie brała udziału w śpiewaniu piosenek o miłości i ulanach.

*Ak.*

## Oddawajmy złoto na Skarb Narodowy!

Redaktor i wydawca:

*Franciszek Hryniewicz.*

NASIONA FLANCE i t p  
poleca

Zakład ogrodniczy i skład nasion  
**M. PLEBAŃCZYKA**

Wilno, ulica Wileńska № 10.  
Cennik na żądanie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6, Redakcja i Administracja otwarta od 10 — 1 p.p.  
Prenumerata 8000 mk. miesięcznie. Treść opisowo — ogłoszeniowa: 300 tys. m. stronica.

Ceny ogłoszeń:		<sup>1</sup> / <sub>1</sub>	<sup>1</sup> / <sub>2</sub>	<sup>1</sup> / <sub>3</sub>	<sup>1</sup> / <sub>4</sub>	<sup>1</sup> / <sub>5</sub>
		tys.	tys.	tys.	tys.	tys.
Przed tekstem		250	120	65	35	20
Za tekstem		200	100	50	30	18
W tekście		250	130	70	40	25



## KSIĘGARNIA STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO w WILNIE

ul. Królewska 1.

Oddziały: WILNO—LIDA—OSZMIANA—ŚWIĘCIANY—WILEJKA POWIAT.  
POLECA NOWOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA:

LUTOSŁAWSKI W. Prof. Rozwój potęgi woli. Wydanie III ulepszone.

NIEWIADOMSKI ELIGJUSZ. Wiedza o sztuce na tle jej dziejów.

OSSENDOWSKI A. F. Prof. Dr. Przekraj ludzi, zwierząt i bogów. (Konno przez Azję Centralną).

PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY. Nr. 14. Czerwiec 1923.

RUTKOWSKA W. M. Podwójne życie Piotra Wernera.

Taryfa opłat stemplowych, obowiązujących w Wilnie od dnia 8 maja 1923 roku.

# WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

ZAŁOŻONY w ROKU 1873.

Kapitał akcyjny . . . . . Mk 202,500,000,  
" zapasowy . . . . . |  
" rezerwowy . . . . . | Mk. 179,446,206

Telefony: Komitet Wykonawczy № 316  
Dyrektor Naczelny . . . . . № 408  
SzeF Biura }  
Wydział Giełdowy } № 816  
Ogólny . . . . . № 445

## INSTYTUCJA CENTRALNA w WILNIE

(UL. ADAMA MICKIEWICZA № 8).

ODDZIAŁY: I Miejski w Wilnie, Wielka 54. Tel. 737.

Lida, Suwalska 66. Tel. 12.

Wilejka Powiatowa, Pohulańska 1.

Bank załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące.

### TOWARZYSTWO DLA HANDLU i PRZEMYSŁU JANUSZ GERŻABEK i S-ka

SPÓŁKA AKCYJNA

Wilno, Królewska 5, Telef. 6-25.

Warszawa, Niecała 6, Telef. 194-07.

Poznań, ul. Sw. Marcina 74, Tel. 5491.

Własny skład na stacji Wilno-Towarowa, przy mag. kol. № 16.

Własny skład w Warszawie, Pasaz Simonsa, Długa № 50.

Rachunek żyrowy w P. K. K. oraz w P. K. O. № 610.

Adres telegraficzny „GERPE” ( Wilno  
Warszawa  
Poznań

Dział cukrowniczy, kolonjalny, spożywczy rolny, opatowy.

### DOM BANKOWY

## F. WINISKI

Wielka 67, Telefon 336.

Przekazy, Inkaso do wszystkich miast.

Dyskonta. Rachunki bieżące. Kupno wa-

lut po najwyższych cenach.

### KOOPERATYWA „PRACOWNIK”

Ul. Wielka 96.

Obuwie, manufaktura,  
artykuły spożywcze.

Ceny niskie.

### NOWY SKŁAD TOWARÓW WŁOKIENNICZYCH

## „POLHANDEL”

Tow. Handl. Przemysłowe Oddział w Wilnie  
ul. Zamkowa 17.

Centr. w Ł O D Z I.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Posiadamy na składzie towary wełniane,  
półwełniane i bawełniane.

Ceny najniższe w Wilnie.

